

Grzegorz Radym

ilustracje
Jacek Major



**Przygody Mruczusia
i jego kumpli**

Przygoda druga

W tym tygodniu żyjemy sobotnim wyjazdem na wycieczkę. Jedziemy na piknik nad rzekę koło lasu, którą nazywamy „Rzeką Marzeń”. Podobno legenda głosi, że kto znajdzie w niej zielony kamyczek, tego marzenia się spełnią. W dniu wyjazdu wszyscy stawili się na umówione miejsce przed szkołą. Ja wziąłem ze sobą piłkę, Bodek wędkę, Sprytek dmuchane koło do pływania, a Tasiiek tylko bułeczkę dla rybek. Postanowił nurkować i zbierać kolorowe muszelki do klasowego akwarium.

Natomiast Chrumka zabrała tylko kanapki, żebyśmy nie byli głodni. Wyjechaliśmy rano. Pogoda była słoneczna. Rozweseleni śpiewaliśmy piosenki. Autobus ruszył i po chwili widzieliśmy migające za oknem kwieciste łąki i obłoki.

Wtem trrrrach! Autobus przechylił się trochę na lewą stronę i zaczął hamować.

- Złapaliśmy gumę! - powiedział pan kierowca. Muszę wymienić oponę, a to trochę potrwa – dodał.

Ze spuszczonej głowami opuściliśmy pojazd. Zeszliśmy na łąkę i nie bardzo wiedzieliśmy, co dalej zrobić. Pani Gaska zaproponowała, żeby udać się do pobliskiego lasu i trochę pospacerować.

- Wrócimy, jak pan kierowca zatrąbi na nas – powiedziała.

- Ale nie oddalajcie się zbyt daleko i spacerujcie grupkami – ostrzegała.

Ochoczo rozbiegliśmy się w różne strony. Chrumka znalazła dużą kępę malin i zaczęła się nimi objadać.

- Hej! Zróbmy wyścigi - zaproponował Fafik.

- Hurr! - zawołał Bodek, a za nim my wszyscy.

- Ja wyznaczę metę! - wykrzyknął Sprytek. I będę na niej stał - dodał.

- A ja dam hasło do startu i nakreślę linię startu - radował się Grzebyk.

- No to ustawiamy się na wyznaczonej linii i zaczynamy – gorączkował się Fafik.

- Raz! Dwa! Trzy i start ! – zakomenderował Grzebyk.

Zwierzątka pobiegly przed siebie ile sił w łapkach. Fafik i Bodek wysunęli się na czoło. Kurczaki po paru metrach zrezygnowały. Tasiiek nie dawał za wygraną i przebiegł już pół dystansu. Ja nie mogłem biec, gdyż zbyttnio objadłem się rano słodkimi bułeczkami i czułem się ociężały. Do celu docierali już Fafik, Bodek i Lola, gdy naraz zniknęli nam z oczu.

- Co się stało? - zdumieliśmy się. Może zrobili jakiś kawał? - pomyślałem. Tymczasem oni nie zauważyli wykopanego głębokiego dołu i cała czwórka znalazła się w pułapce.

- Co teraz zrobimy? - zamiauczała przerażona Lola.

- Na pomoc! Ratunku! – beczał Bodek.

- Nikt nas tu nie znajdzie - pochlipywał Fafik.

Zwierzątka ogarnęła chwilowo panika, ale wkrótce uspokoiły się i zaczęły zastanawiać, jak wydostać się z dołu.

- Może uda mi się wyskoczyć i sprowadzę pomoc? - powiedziała Lola.

- Za głęboki dół, nie dasz rady – rzekł Bodek.

- Spróbujmy – radził Fafik.

Lola raz i drugi skoczyła jak mogła najwyżej, ale niestety, bez dobrego skutku.

- Wykopię jamę z tyłu i usypię z ziemi kopczyk, może z tego kopczyka

Lola doskoczy do krawędzi ? – podsunął myśl Fafik.

Raźnie zaczął kopać i po kilku minutach kopczyk był gotowy. Lola spróbowała jeszcze raz wyskoczyć, ale niestety, nie udało się. Dół był zbyt głęboki. Tymczasem Sprytek niecierpliwił się.

- Kiedy oni przybiegną ? Dopiero co ich widziałem? - dziwił się.

- Pewnie zrezygnowali – przemknęło mu przez myśl. - Pójdę ich poszukać

- zdecydował. Szedł uważnie rozglądając się dookoła. Naraz usłyszał jakieś głosy dochodzące jakby spod ziemi. Podeszedł bliżej, spojrzał w dół i oniemiał.

Zobaczył swoich kumpli. - Ojej, co się stało? – zapytał.

- Sprytku, pomóż nam! - prosił Fafik.

- Oczywiście, jakbym mógł zostawić przyjaciół w biedzie! - zapewnił Sprytek. - Bądźcie cierpliwi, zaraz zawołam resztę kolegów i coś wymyślimy - obiecał.

Zwierzątka w dole odetchnęły z ulgą. Po pięciu minutach Sprytek pochylił się nad dołem i zakomenderował:

- Stańcie jeden na drugim! Najpierw najsilniejszy Bodek, na nim Fafik, potem Lola, a na końcu Tasiek!

Tymczasem na górze Chrumka chwyciła Sprytkę wpół i mocno zaparła się nogami w poszycie leśne. Lisek wyciągnął się nad jamą i podał łapki kolegom.

- Chwyćcie się mocno! - rozkazał.

Pierwszy wydostał się Tasiek, potem Lola i wzmocnili łańcuch na zewnątrz. Następnie wydobył się Fafik. spuścili grubą gałąź, po której rogaty koleżka jak po kładce wyszedł na zewnątrz.

- Dziękujemy ci Sprytku z całego serca - zawołały wzruszone zwierzątka.

- Nie ma o czym mówić - odparł lisek.

Nagle dał się słyszeć warkot silnika autobusu i klakson.

- Trzeba szybko wracać do samochodu - ponaglała Chrumka.

- Nikomu nic nie mówmy, niech to będzie naszą wielką tajemnicą - zaproponował Fafik. Po chwili siedzieliśmy już na swoich miejscach i ruszyliśmy w drogę na piknik.



